

Białostocka  
Kampania obywatelska

## Żądamy obniżki cen! Dość zdzierstwa i lichwiarskich zysków

Na froncie walki o obniżenie cen artykułów pierwszej potrzeby zanotowaliśmy jak wiadomo ważną pozycję:

### cukier.

Obniżka ta w praktyce przedstawia się jednak zupełnie inaczej, niż była zapowiadana. Cukier, jak nam zapowiadali panowie przemysłowcy, miał potanieć o 20 groszy na kilogram, natomiast płacimy w sklepach za cukier tylko o 15 groszy mniej niż dawniej.

Jak to się stało? Bardzo prosto! Panowie przemysłowcy zmuszeni do obniżenia cen cukru, obrzucili część obniżki przerzucił na dostawców buraków.

następnie poczynili do udziału w zmniejszonych zyskach hurtowników cukrowych, pogmatwali całą sprawę w ten sposób, że niby oni są w porządku i nie, ich jest wina że konsument płaci za kilogram cukru 1 zł. 45 gr. zamiast 1 zł. 40 gr.

ki cen artykułów pierwszej potrzeby powinien stać się węgiel.

Jaś dotąd zdecydowanemu głos opinii publicznej nie został jeszcze w słuchany. Czynnione są wprawdzie pewne starania w tym kierunku, jeśli jednak wierzyć pewnym informacjom,

starania te w żadnym stopniu nie zadowolą ludność.

Jeśli chodzi naprzykład o Warszawę, to cena węgla ma być ustalona w następujący sposób: 62 zł. za całą tonnę z dostawą do piwnic i

72 zł. za tonnę w sprzedaży detalicznej na kosze.

Ależ, na miłość Boga, to są ceny nie do przyjęcia!

Jeżeli kopalnia sprzedaje węgiel po 40 zł. za tonnę, to dlaczego my mamy płacić średnio aż o 60 proc. więcej?

Przecież wiemy dobrze, że koszty transportu kolejowego stanowią stosunkowo nieznaczna pozycję w tej kalkulacji.

Opinia publiczna nie pogodzi się nigdy z faktem że rozmaici hurtownicy, pośrednicy i kupcy zarabiać będą lekką ręką przeszło 20

zł. na jednej tonnie, albo i 35, jeśli chodzi o detal

wówczas, kiedy obrzucimy większość ludności doprowadzona jest do takiego stanu finansowego, kiedy każdy grosz brany jest pod rozwagę, a jakże często brak w domu złotych na niezbędniejsze potrzeby.

Opinia publiczna ma prawo żądać od władz by wzięły ją energiczniej niż dotąd w obronę.

Ostatnio wojewodowie otrzymali szereg uprzedzenia w zakresie kontroli cen artykułów pierwszej potrzeby.

Niechże z nich skorzystają i to w takim stopniu, żeby ludność zrozumiała, że interesy jej istotnie leżą władzom na sercu i są naprawdę energicznie broniące.

### Kpt. Karpiński i w Konstantynopolu przed lotem nad Azją

KONSTANTYNOPOL, 4.10. W drugim dniu swego lotu kpt. Karpiński wystartował o godz. 11-ej zran z miejscowości bułgarskiej Sliven i po 2 i pół godzinach lotu wylądował na lotnisku w Konstantynopolu.

Wbrew pierwotnemu zamiarowi kpt. Karpiński opóźnił nieco start

do dalszego etapu z powodu niepomyślnych warunków atmosferycznych. Gdy tylko nadejdą wieści o ustaleniu się pogody lotnik nasz odleci w kierunku Aleppo i Bagdadu.

Na lotnisku w Konstantynopolu kpt. Karpiński spotkał znaną lotniczkę angielską, miss Spooner.

## NAUCZYCIEL-KAT

### Dziecko kopnięte w skroń — umarło

Na wokandzie Sądu Najwyższego znalazł się wczoraj wstrząsający proces przeciw nauczycielowi szkoły powszechnej z Deszna pod Kielcami, oskarżonemu o

znęcanie się nad dziećmi. Poszkodowana była 12-letnia Marysia Grabkówna. Oskarżony nauczyciel zignorowany jakimś brakiem uwagi ze strony dziewczynki wskoczył na ławkę i

kopnął dziecko w skroń. Mała Marysia zapadła na zapalenie opon mózgowych i zmarła. Nauczycielowi wytoczono sprawę karna o zabójstwo. P. Czarnocki do winy się nie przyznawał, dowodząc że kopnął Grabkównę

niechcący wskoczywszy na ławkę, by zobaczyć co dzieje się na dalszych ławkach.

Przesłuchane w charakterze świadków koleżanki zmarłej kategorycznie stwierdziły, iż nie było to uderzenie nieostrożne, lecz rozmyślne.

Powołani do sprawy eksperci na podstawie sekcji zwłok dziewczynki ki dokonanej po exhumacji ciała, zresztą już

w parę miesięcy po wypadku, nie umieli ustalić związku przyczynowego między kopnięciem i zapaleniem mózgu, i dopuścili możliwość epidemicznego zapalenia opon mózgowych.

Sąd wobec tego uniewinnił nauczyciela z zarzutu spowodowania śmierci i skazał go tylko za znęcanie się nad uczennicą

na dwa miesiące więzienia. Po zatwierdzeniu wyroku przez Sąd Apelacyjny, Sąd Najwyższy oddalił skargę kasacyjną, wobec czego wyrok stał się prawomocny.

### Sza'one burze we Włoszech

RZYM, 4.10. Koło nadmorskiego miasta Ankonę szalała gwałtowna burza, wyrządzając w samym mieście znaczne szkody. Wzburzone fale morskie zalały kilkanaście domów. Linje telegraficzne i telefoniczne zostały przerwane.

### Trzech dni bezkarnej rzezi żądał Hitler od Hindenburga

BERLIN, 4.10. Naczelny organ związku żołnierzy frontowych „Stahlhelm” zamieszcza sensacyjne rewelacje, dotyczące historycznej audjencji Hitlera u Hindenburga w dniu 15 sierpnia b. r. Jak stwierdza wymienione pismo, Hitler domagał się wówczas od Hindenburga nie tylko oddania mu władzy kanclerza Rzeszy oraz takiego stanowiska, jakie posiadał Mussolini po ukończeniu marszu na Rzym, ale także „oddania ulicy na przeciąg trzech dni oddziałom szturmowym narodowych socjalistów”.

Pod temi „oddaniem ulicy” szturmówkom narodo-socjalistycznym przy równoczesnym wycofaniu policji państwowej rozumiał Hitler prawo swobodnego „populania sobie” przez przybrane w mundury brązowe szumowiny społeczne oraz możliwość przeprowadzenia krwawej rozprawy z tymi, których Hitlerowcy od lat piętnują jako zdradców.

Ponieważ „Stahlhelm” jest organizacją, zbliżoną jak najbliższej do rządu i jako taka doskonale poinformowana, przeto prawdziwość rewelacji powyższych nie może ulegać najmniejszej wątpliwości.

### Japonia kolonizuje Mandżurję i słyszeć nie chce o Lidze Narodów

LONDYN, 4.10. Wiadomości nadchodzące z Dalekiego Wschodu stwierdzają, że Japonia niewiele sobie robi z raportu wysokiej komisji, lorda Lyttona, złożonego Lidze Narodów i nie tracąc czasu, na dobre umacnia się w niepodległym państwie mandżurskim.

W ostatnim tygodniu 500 japońskich rezerwistów doskonale uzbrojonych i wyekwipowanych wyjechało do Mandżurji i osiadło w

zowni. Toczące się u głównego inspektora pracy rokowania pomiędzy delegatami magistratu, który jest właścicielem gazowni, a pracownikami są dalekie od możliwości osiągnięcia porozumienia, gdyż magistrat wysunął żądanie obniżenia zarobków gazownikom o 30 proc. i odebranie im 13-ej pensji.

Dalsze rokowania są w toku. Najbliższe godziny przyniosą takie czy inne wyjaśnienie sytuacji.

charakterze kolonistów nad rzeką Sungari w okręgu San-Si. Przed wyjazdem minister wojny gen. Arai wygłosił do kolonistów mowę, w której oświadczył, że mogą oni być pewni, iż polityka Japonii w Mandżurji nie ulegnie żadnej zmianie, niezależnie od takich czy innych rozrywek politycznych na międzynarodowym terenie w związku z raportem komisji Lyttona.

Zastanówmy się trochę...  
Rewizje i egzekucje

Nowe przepisy egzekucyjne opowiadała do śledzania należności podatkowych w drodze rewizji osobistej i domowej oraz rewizji w porze nocnej i w święta.

Rozumiemy, że rozporządzenie to jest podyktowane koniecznością i wielką niewątpliwie mnogością doświadczeń dokonanych przy śledzaniu należności z płatników niesumiennych.

Ale nie można także zamknąć oczu na to, że kryzys nie oszczędza dla nikogo a przedewszystkiem może nawet tych ludzi, którzy w normalnych czasach byłby płatnikami tak najsuwniejszymi.

Urzednicy skarbowi i egzekutorzy mają pracy bardzo dużo. Więcej nawet — praca ich jest wyjątkowo ciężka i utrudniona. Nie można się więc dziwić, skoro w tych warunkach bywają czasem zdenerwowani i może nawet przesadzić w rozprawach.

Dlatego upoważnienie do dokonywania egzekucji w rodzinie wspomnianych na początku powinny być wydawane z wielką ostrożnością.

Władze skarbowe winny dobrze kontrolować swych urzędników, by nie zdarzały się na tem tle, (jakże łatwo teraz) nadużycia.

Istnieje z pewnością duża ilość płatników, którzy chcą w ten sposób skarb państwa.

Ale znacznie więcej jest takich, którzy nie chcą nie dlatego, że nie chcą — ale dlatego, że nie mogą i nie mają z czego. O tem czynniki kompetentne powinny pamiętać.

Zatarg parafian z władzami kościelnymi  
o miejsce pogrzebu ukochanego proboszcza

W dniu 1 października zmarł w Warszawie proboszcz parafii Matki Boskiej Częstochowskiej i Bł. Ładysława z Głębowa, ksiądz kanonik Marceł Leonard Ryniewicz. Był to

starzec lat 62, człowiek, który większą część swego życia poświęcił jednej myśli i służył jej nieustraszenie w najcięższych warunkach — myśli zbudowania wielkiego kościoła przy ul. Łazienkowskiej.

W roku 1914 rozpoczyna wprowadzać w czyn myśl budowy kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. Odtąd rozpoczyna się dla ks. Ryniewicza nieustająca, nieustraszona gonitwa za groszem, za materiałem na budowę świątyni.

Po wojnie, gdy w kraju trudno było o pieniądze, jedzie do Ameryki, objeżdża Belgię, Francję, Holandję, wszędzie zbierac wśród niestychanych trudów, niewygod, a

często i upokorzeń. Po powrocie zbiera znowu datki w kraju na budowę kościoła, w której lokuje wszystkie swoje oszczędności.

Gdy wieść o śmierci ukochanego proboszcza rozeszła się wśród parafian, popłynęły trzy prawdziwego żalu i smutku.

Dn. 3 b. m. o godzinie 3-iej po południu miał odbyć się pogrzeb świątobliwego i zasłużonego kapłana.

Rodzina ks. Ryniewicza, zamieszkała w Mińsku Mazowieckim miała zamiar przewieźć następnie jego zwłoki do miasta rodzinnego. Zamiar ten jednak nie zgadzał się z wola ks. Ryniewicza, który pragnął spocząć na wieczny odpoczynek

w podziemiach kościoła, którego był twórcą. Było to także życzeniem wiernych parafian, pragnących mieć zawsze ze sobą swego duchownego oca.

Prawo kanoniczne nie pozwala

jednak na grzebanie w kościele nikogo innego prócz Głowy Państwa. Głowy diecezji lub fundatora kościoła.

Z tego względu władza kościelna postanowił, że pogrzeb ks. kanonika Ryniewicza odbędzie się na cmentarzu Powązkowskim.

Po uroczystym nabożeństwie za łobnem, odprawionem w obecności ks. kardynała Kakowskiego.

ks. Aleks. Lewandowski w mowie, wygłoszonej z katedry, przypomniał i podniósł cechy charakteru oraz niezapomniane zasługi Zmarłego.

Podniósł przemówienie zakończył słowami: — Ciało zmarłego proboszcza przeniesione będzie do kościoła OO. Karmelitów; następnie zaś przewiezione do Mińska Mazowieckiego.

I tu zaszedł fakt zgroma niezwykły. Podziemie rozbrzmiało okrzykami:

— Nie damy! Nie pozwolimy! On nasz! On sam obrał sobie tu w świątyni miejsce wiecznego spoczynku!

To będą nasze relikwie!

Do nich modlić się będziemy! Wysocy dostojnicy kościelni opuścili podziemie, tłum zaś pozostał na strazy szczałków człowieka, otoczonego aureolą wielkiej świątobliwości i bezgranicznej miłością parafian.

Ks. kardynał obiecał zwołać specjalne zebranie biskupów archidiecezji warszawskiej, które miało rozstrzygnąć tę sprawę.

Duży zapas złota  
w Banku Polskim

Bilans Banku Polskiego za ostatnią dekadę września wykazuje za pas złota w wysokości 488 milj. 840 tys. zł., t. j. o 6 milj. 84 tys. zł. więcej niż w poprzedniej dekadzie. Złoto to pochodzi z podaży wewnętrznej.

Stosunek procentowy pokrycia obrotu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wzrósł i wynosi: pokrycie wyłączone złotem 40,40 proc., zaś pokrycie kruszcem - walutowe 43,42 proc., wreszcie pokrycie złotem samego tytułu obrotu biletów bankowych — 46,30 proc.

Tyton i papierosy nie potanią

Przez Polski Monopol Tytoniowy cen niektórych gatunków tytoniu i papierosów, pojawiły się pogłoski o rzekomym zamiarze dalszego obniżenia cen również innych gatunków.

Przez Polski Monopol Tytoniowy stwierdza wobec tego najkategoryczniej, że takie zamierzenia nie istnieją i że żadnych dalszych zniżek cen wyrobów Monopolu Tytoniowego oczekiwać nie należy.

Oskarżać można i trzeba  
ale tylko gdy się ma dowody...

W sądzie grodzkim VII oddziału w Warszawie toczył się wczoraj ciekawy proces wynikły na nie zabiegów o uzyskanie

instytucyj koncesji drożdżowych. Na ławie oskarżonych zasiadł p. Bronisław Śmiechowski, b. oficer obywatel ziemski, który przez dłuższy czas czynił starania o uzyskanie koncesji drożdżowej i pewnego dnia zwrócił się do dyrektora departamentu w ministerstwie skarbu, p. Kułskiego, obecnie dyrektora monopolu spirytusowego, oświadczając, że

urzednicy ministerstwa biorą udział od zrzeczenia fabrykantów drożdży, za to żeby nie donoszyc nikogo z dalszych reflektantów na drożdżownię.

Na poparcie tego ciężkiego oskarżenia p. Śmiechowski twierdził, że

widział na własne oczy kwity podpisane przez pewnych urzędników na otrzymane łapówki. W rezultacie urzednicy prosili swoje władze o przeprowadzenie dochodzeń, któreby ich oczyściły z tak ciężkich zarzutów.

Przeciwko zaś p. Śmiechowskiemu wytoczono proces o oszczerstwo i fałszywe

oskarżenie. Rozprawa trwa. Wyrok ogłoszony będzie dzisiaj.

Narada u min. Zaleskiego  
przed dyskusją o mniejszościach

GENEWA. 4.10. — Dziś w południe zebrał się u ministra Zaleskiego minister spraw zagranicznych Jugosławii — Jeviticz i wiceminister Poticz. Minister spraw zagranicznych Czechosłowacji — Benesz, delegaci Rumunii na Zgromadzenie Ligi Narodów — Magdearu i Antonide

oraz minister spraw zagranicznych Grecji — Michalakopoulos. Na konferencji, która trwała przeszło półtorej godziny uzgodniono wspólne stanowisko, jakiego zajmą te państwa w dyskusji nad sprawami mniejszości narodowych w 6-iej komisji XIII Zgromadzenia Ligi Narodów.

Warjat z pieniędzmi  
skupie włosy kobiece

BOLONIA. 4.10. — W Bolonii policja aresztowała niejakiego Wilhelma Montaneri liczącego lat 50. Jest to bardzo bogaty diwłak, który w ciągu miesiąca wydał 10.000 lirów, proponując okolicznym kobietom obcięcie włosów, wzamian za

płatę w kwocie 100 lirów, przy czym zastrzegł sobie, że musi być obecny przy obcięciu włosów i sam zapłaci fryzjera. Wiele kobiet przyjęło propozycję bogatego manjaka, który w końcu zwrócił na siebie uwagę policji i został aresztowany.

SWIAT PRACY W OBLCZU CZWARTEJ ZIMY KRYZYSOWEJ  
Nadewszystko - siła organizacyjna klasy pracującej  
Wywiad z sekretarzem gen. Związku Stow. Zawodowych pos. Z. Żuławskim

Związek Stowarzyszeń Zawodowych grupuje w swych szeregach wszystkie gałęzie przemysłu i liczy około

230.000 członków.

Centrala mieści się w Warszawie. Na czele organizacji stoi prezes p. Jan Kwapiński, wiceprezesi: p. Adam Kuryłowicz i pos. Antoni Szczerkowski oraz sekretarz generalny pos. Zygmunt Żuławski.

P. poseł Żuławski zwraca nam na wstępie uwagę na ciekawy ustrój organizacyjny Związku.

— Podział na t. zw. zawody jest już dziś

formą przestarzałą.

Idziemy za przykładem wielkich organizacji pracowniczych na Zachodzie, które dzielą się na pewne gałęzie przemysłu, skupiając

wszelkie zawody

w skład takiej gałęzi wchodzące.

Jako przykład mogę przytoczyć podobną organizację w Paryżu. Związek ściśle zawodowy jednoczy w sobie wszystkich pracowników prasowych, począwszy od chłopców i praktykantów zecerskich a kończąc na dziennikarzach.

Na pytanie, w jakim stadium znajduje się obecnie międzynarodowa akcja o

40-godzinny tydzień pracy (p. poseł Żuławski jest jednym z delegatów Polski), słyszymy:

— Jak już podały pisma, prace przygotowawcze rozpoczną się w Genewie w styczniu 1933

r. Wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy posiada niewątpliwie pierwszorzędne znaczenie

natury społecznej i jest jednym z najważniejszych postulatów klasy pracującej.

Związek Polskich Posłów Socjalistycznych już

w jesieni ub. roku złożył w Sejmie wniosek zmiany ustawy o czasie pracy i o ustanowienie jako czasu maksymalnego 40 godzin na tydzień i 36 godzin dla przemysłu o ruchu ciągłym.

Wniosek został wtedy odrzucony. Dziś przedstawiciel Rządu polskiego w otwórkę głosował za wnioskiem genewskim ale po witał go oświadczeniem

radości i zadowolenia.

Ządania stale odrzucane, zostały teraz powitane, jako „jedynie skuteczny środek dla zaradzenia smutnym następstwom kryzysu”.

Nie należy jednak zapominać o tem, że zarówno czas jak i na terenie kryzysu nie stoją w miejscu i

nie czekają

na uprzednią zgodę kapitału.

Jeśli weźmiemy do ręki obliczenia statystyczne, dowiemy się, że obecnie przeciętna istotnego czasu pracy wynosi

37 godzin na tydzień.

Jakkolwiek więc uchwalenie

40-godzinnego tygodnia jest wygranym atutem natury społecznej, ekonomicznie obecnego statusu rzeczy

nie poprawi. Z tego wynika jasno, że w akcji o egzystencję klasy pracującej,

problem zmniejszenia czasu pracy usuwa się w cień przed najistotniejszą rzeczą: podwyżką płac.

O podwyżkę płac, czyli mówiąc jeszcze wyraźniej

o udział w zyskach produkcji walczy świat pracy

i tym postulatem kapitał między narodowy ze wszystkich sił i z pomocą wszelkiego rodzaju kruków i wybiegów się opiera.

I raz jeszcze musimy sobie zdać dokładniej sprawę, że

praktyczne

ureczywistnienie 6-godzinnego dnia pracy zależne jest — jeszcze w daleko większym mierze aniżeli od konwencji międzynarodowych — od

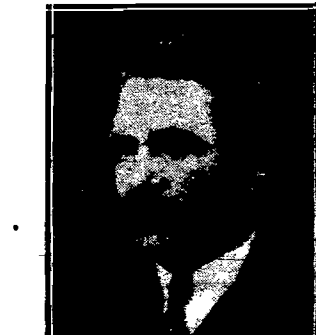
siły organizacyjnej samej klasy pracującej.

Wroźby na dziś

Wczoraj rano mogła nam przynieść pewne zwycięstwa finansowe lub poprawę naszej sytuacji życiowej.

Godziny popołudniowe przyniosły nam datnie wloty ustalające i harmonizujące, a doba nasza, jaka się będzie manifestować po godz. 19-iej obecnie weszły nastroje.

Wieczór wobec tego zapowiada się dość przyjemnie — a godziny późniejsze przyniosą spotęgowanie się uczuciowości i zmysłowości.



POS. ZYGMUNT ŻUŁAWSKI sekret. gen. Związku Stow. Zawod.

Sport

Polski Związek Tenisowy na wniosek Legii udzielił w drodze wyjątku zezwolenia na odbycie pokazowego meczu Tilden — Tłoczyński.

Mecz ten odbędzie się w ramach wielkiego międzynarodowego turnieju tenisistów zawodowych, jaki ma mieć miejsce w najbliższą sobotę i niedzielę (8 i 9 b. m.) na kortach Legii w stolicy.

W poniedziałek o godz. 6.15 ruszyli z Warszawy uczestnicy rajdu konnego Warszawa — Bielsko, pod dowództwem gen. Wieniawy — Długoszwoskiego w liczbie 31 zawodników.

Pierwszy etap prowadził do Warki (58 km. od Warszawy), dokąd uczestnicy przybyli w poniedziałek po południu. Etap ten wszyscy ukończyli w dobrej formie, bez wypadku. Raid zakończy się w niedzielę.

Jan Reytan

117

We władzy demona nałogu...  
Szatan-kusiciel

Poco się pan znieczasz nademną?! — prawie krzyknąłem. Panu wiadomo, że mnie nie wolno pić wódki! Pragniesz pan swoja zemstę dosunąć dalej — zabić mnie moralnie, jak to już uczyniłeś materialnie? Przecież to podłość!

— Uspokój się pan, panie Trzos! — odpowiedział Protopopow, stanawszy przedemną z założonemi w tył rękami. — To nie jest podłość z mego strony, lecz raczej dziwactwo, kaprys!

— Zgodnie z umową, którą pan podpisał w przytomnym stanie, nie się panu nie należy, ani grósza! O jakiejś uroionej zemście też nie może być mowy. Przecież zlikwidowałem w Polsce wszystkie swoje interesy, a netylko to biuro parcelacyjne. Zastanów się pan nad tem, co mówisz: „Znieczanie sie! Zem-

sta!” To są straszne słowa, takich słów nie wolno rzucac w twarz człowiekowi, który pragnie podźwignąć pana z nędzy materialnej, choćby to czynił w formie kaprysu — mówił chociaż dookoła stołu, zastawionego w jednej chwili przez Głuszurkę wybornemi zakaskami i wódka.

— Do żony pana nie mam dziś żadnego żalu — ciągnął jak by w zamyśleniu. Niech ona ma żal raczej do samej siebie, lecz nie do mnie. Kto wie? — za ten ojcowski pocałunek, nazwany przez nią aktem gwałtu, mógłbym ją ożłocić, oddać wszystko co posiadam, jak rodzonej córce. Niestety, spoliczkowała mnie! — uśmiechnął się gorzko. — Harda Polka! Wielka Pani! Jakżeby ja śmiał ucałować taki stary, brzuchaty, brodaty

kupiec rosviski!

— Jeszcze mnie żadna kobieta nie uderzyła w twarz! Zabilbym taką! — zawołał nagle, buńcząc w sobie niemile wspomnienie. — Ale to uczucie świętego oburzenia już dawno we mnie zgasło, panie Trzos. — dodał, opanowawszy siebie po chwili. — Zna pańska wrost nie wiedział, co czyni. W Rosji panują inne zwyczaje, niż w Polsce i na zachodzie całym. U nas na nahałkach kozackich są takie napisy „W pole dla konia, do ma dla żony” (w pole na konia, w domu na żonę). A jakże! My kobiety kochamy, szanujemy, ale trzymamy je w ryzach. Inaczej kto inny będzie miał po ciebie, a nie prawowierny mąż. Cha, cha! — zaśmiał się dresnianym śmiechem.

— Powiem panu prawdę: — mówił dalej — przyjrzyjtem się pańskiej żonie i widzę, że to anioł nie kobieta! Pewno jedna na milion taka się rodzi! A jak ona pana kocha, jak kocha! — Ei, panie Trzos!... — do dał z akcentem dawnej przyjaźni, grożąc mi swym tłustym palcem. — Pan powinien stwo-

żyć swej żonie dobrobyt, odpowiednie ramy! Wierzyć się nie chce, aby tak piękna kobieta, przyzwyczajona do wielkiego dobrobytu, mogła dziś mieszkać w jakiejś dziurce na Pałac królewski!

— No, przyjmuję pan moja propozycję? — zawołał, wskazując na stół. Za wywidcie na po żegnaniu ze mna i na zgodę trzech kieliszków jarzebinówki lub czystej dale panu 100 tys. marek! Powiesz pan żonie, że to od starego durnia Protopopowa „na spłeczek” za to, że dała mu kiedyś w pale. Cha, cha!

— Co? Waha się pan? No, to użyj ostatniego argumentu: od dam panu wszystko, com zarobił „na czysto” przy sorządzący biura parcelacyjnego, t. j. całe 200 tys. marek! Tak mi się podobają! To mój kaprys? — Ale nie myśl pan dłużej, bo mogę się rozmyśleć i odwołać swe przyrzeczenie — rzekł podchodząc do stołu i odsuwając dwa krzesła. Chce mi się teść i pić! Dość już naflozofowałem się z panem!

Dalszy ciąg jutro.



Zdzisław Andrzejowski

# TAJNY FRONT

Powieść

Było już ciemno, gdy Breit przeciągając się i ziewając zdecydował się na opuszczenie łóżka. Zapalił małą lampkę, stojącą na nocnym stolczku i spojrzał na zegarek. Dochodziła godzina dziewiąta.

— Ano, to czas... — mruknął do siebie i zaczął przeglądać walizkę. Wyciągnął z niej nieduże tekturowe pudełko, zapointowane szminkami, ołówkami, całym szeregiem różnych flaszeczek i drobniaków używanych przez aktorów do charakterystyki.

Obok łóżka na krześle leżała spora paczka, owinięta w gruby, szary papier. Był to sprawnik, który załatwił Ostoję na polecenie swego przyjaciela.

Zostawiwszy tymczasem szminki, Leo, rozwinął paczkę i wyjął z niej szerokie ma ryńskie spodnie, pasiastą koszulkę trykotową i beret baskijski.

— Świetnie! — cieszył się Leo. — Przystrojony w tem nie będę, ale zaufanie madame Rosenbaum zdobęde dość łatwo... — zaśmiał się wesoło i przystąpił do charakterystyki.

Przedewszystkiem nalepił sobie misticznie na podbródku gęsta, jasna miotłkę. Przyszyrzył ją zgrabnie i przyczesał. Potem nalepił baczki, a wreszcie kilkoma podciągniętymi szczołki umiastował w jakimś przymieciwym wzroku widać było jego kasztanowaty. Resztę dopełnił pudru i subtelna szminka.

Spojrzał krytycznie w lustro i uśmiechnął się. — Zdaleka pachnie szwedem! Madry ten, kto się na tem pozna...

Wyciągnął spodnie i koszulkę, głowę okrył beretem i gotów już był zupełnie. Do kieszeni włożył jeszcze mały rewolwer, nóż i spory zwitek banknotów dolarowych.

Gdy wychodził z hotelu zatrzymał go portier i zaczął wypytywać skąd się tu wziął.

Leo odpowiedział mu najczystszy sztokholmskim akcentem, że go nie rozumie, zakreślił się na piecie i wszedł na ulicę.

Pierwsza próba poszła dobrze. Jeśli portier swym wprawnym okiem nie zauważył nic podejrzanego, to pięknie jest... Zapalił fajkę i ruszył wolnym krokiem w stronę dzielnicy portowej. Buenos Aires znał dobrze i choć nie był tu masę lat orientował się świetnie. Miał płuca za ulicę, przeciskał się przez gęsty tłum spacerowiczów na zadrzewionych alejach i wypatrywał marynarzy.

Uszedł tak kawał drogi i dopiero na bulwarze Wielkim spotkał czterech kolegów z morza. Szli chwiejnym krokiem, trzymając się za ręce. Zaczęli spótkane kobiety, śmieili się, dowcipowali.

— Francuzi! — Wesoło strzygły! — mruknął z uśmiechem i trzymał się już ich w pewnej odległości.

Doszedł tak do końca bulwaru i skręcił w jakąś wąską uliczkę, będącą jakby centralnym skupieniem małych barów i hotelików. Nad każdą niemal bramą paliła się kolorowa żarówka, a wieciej lub mniej koławy napis objaśniał, że tylko tu, a nie gdzie indziej dają najlepszy rum, angielską whisky i dżyn.

W witrzynach niektórych z tych przybytków wisiały długie listy wszystkich niemal języków świata. Znaczyło to, że knajpkę utrzymuje jakiś były marynarz i

w ten sposób zachęca swych byłych kolegów różnej narodowości do odwiedzenia jego lokalu.

Podpis Francuzi mijali jednak te wszystkie bary obojętnie. Mielł widocznie jakiś upatrzonego kącik, do którego wytrwale dążyli nie zwracając uwagi na zaproszenia i uśmiechy pięknie ubranych w ciemne koronki senoriti, spędzających swój wolny czas w otwartych oknach owych zakładów.

Marynarze zatrzymali się dopiero u samego prawie końca uliczki przed dość dużym barem, mającym w swym godle wielkiego czerwonego kozuła.

— Acha! — pomyślał Leo. — Ciagnie was nostalgia...

Wszedł za nimi do baru i rozerwał się ciekawie.

Duża sala, dość jasno oświetlona, natłoczona była porządnie i rozbrzmiewała wesołym gwarem. Przeważał język francuski. Za szerokim bufetem, zastawionym gęsto butelkami, stał wysoki szynkarz. Ciemna jego cera, kruczcy włosy i mały srebrny kołczyk w uchu, znamionowały południowca z okolic Marsylii.

— Dobry wieczór! — pozdrowił go Leo. — Naprawdę się czegoś porządnie...

— Szynkarz odpowiedział mu na pozdrowienie kiwnięciem głowy i jał wtyczać trunki, którymi może sznuć.

— Pijcie jałowcówkę, lepszej i w Sztokholmie nie dostaniecie... — dodał znacząco, jakby chciał dać do zrozumienia, że domyśla się jakiej narodowości jest jego gość.

— Zgoda! Dajcie jałowcówki... Leo wychylił szklaneczkę mocnego trunku, zagryzł to suchym, słownym precełkiem i wyszukał sobie mały stołek w pobliżu bufetu.

— Będziecie co jeść? — zapytał go szynkarz. — Dobrze, dajcie co macie pod ręką. Czy nasze marynarze nigdy tu nie przychodzą?

— O, rzadko, bardzo rzadko. tu bywają tylko francuzi. Mój czerwony kozuł ciągnie ich, jak magnes — zaśmiał się głośno.

— A wy nie jesteście francuzem? — dopytywał Leo. — Niby tak, a niby nie. Matkę miałem francuzkę, ale ojciec mój tutejszy był. Dać wam jeszcze jałowcówki?

Leo przypałał najwidoczniej szynkarzowi do gustu, gdyż darzył go specjalnymi względami. Gdy przyniósł mu szklaneczkę i kaskę ustawił równocześnie na stoliku małątki maszki z szwedzka banderka.

— Pijcie na zdrowie pod swoją barwą! — Dziękuję wam. Jesteście bardzo uprzejmi...

Nie podobało się to jednak innym gościom „Czerwonego Kozuła”, gdyż gdzieś z końca sali zawołał jakiś ochryply głos. — Hej, Jean! A co tak honorujesz tego Kanarkę?

Kanarkami nazywano żartobliwie szwedów, ze względu na ich żółto-blond czupryny i kolor krzyża na niebieskiej banderze.

Szynkarz spojrzał groźnie w stronę, skąd wyrwał się ten mało wrzeimny okrzyk i zawołał stanowczo. — Siedź tam cicho i nie wtracaj się do

nieswoich spraw! — Dajcie spokój temu kocucikowi — odezwał się Leo. — Nieopierzony jeszcze i cienkim głosem pieje...

Gdy postyszeli to siedząc wokół, ryknęli wesołym śmiechem i poczęli się sypać docinki pod adresem splantowanego kolegi. Jednym zamachem Leo zdobył sobie sympatję sali i zanim zdołał się zorjentować, już stołek jego obsiadło kilku marynarzy.

— Nie zwracajcie uwagi na tego głupca! Podpłi i nie wie co gada. Jesteście naszymi gośćmi. Niech żyje Szwecja!

— Niech żyją szwedki! — zakrzyknął ktoś z boku i znów zawtórował mu ogólny śmiech.

Zaczęło się popijanie i probowanie różnych gatunków. Leo płacił, zamawiał coraz nowe kolejki, sam zreszcie wylewał kieliszki za siebie i jednal sobie przyjaciół.

Około północy miał już wokół siebie pięciu dorodnych, mocnych chłopców, gotowych iść z nim choćby na kraniec świata.

— O, dawnośmy takiego nie widzieli! — mówili jeden przez drugiego i trącali się z Breitem szklankami.

— Wasze zdrowie! Szkoda, że jesteście w Szwecji. Taki przydałby się w naszej Rocie!

Gdy humory były już tak dobre, że wzięto się do śpiewania piosenek i tańca, Leo nachylił się do jednego ze swych nowych przyjaciół i zapytał.

— A możebyśmy tak zmienili lokal? Mam trochę pieniędzy i chciałbym się zabawić... Słyszalem tu o jakiejś Rosenbaumowej, ładny lokal ma podobno?

— Rosenbaumowa? Słyszałem i ja, ale tam podobno drogo piekielnie i nie wszystkich wpuszczają...

— Co takiego? Nas nie wpuszczają? E, opowiadacie! Niech tylko spróbują nas nie wpuścić!...

— Ha! ha! ha! — zaśmiał się marynarz. — Rzeczywiście! Niech tylko spróbują, dobra! Ide z wami...

— Nie, jak mamy iść, to pójdziemy wszyscy sześciu, jak jesteście. Wiecie gdzie to jest?

— Właśnie, że nie, ale nasz szynkarz pewno będzie wiedział, czekajcie, zaraz z nim pogadam...

Marynarz wstał od stolika i chwytając się lekko poszedł do bufetu. Nie szło mu widać gładko, gdyż właściciel „Czerwonego Kozuła” wzruszał ramionami. Klepał się po czole i kiął, aż tu był słychać.

— Co? Żle ci tutaj? kogo ci się zachciewa? Masz pieniądze, to płań ich w kieszeni!...

Marynarz nie ustępował jednak, coś tłumaczył i wskazywał na Breita. Zniecierpliwiony wreszcie szynkarz dał jakąś odpowiedź, która zadowolila marynarza. Wrócił do Breita i poklepał go po ramieniu.

— Chcesz iść, to możemy, już wiem, gdzie to jest... — Brawo! Idziemy! Leo zapłacił rachunek, wtałomniczył resztę kompanów w swe plany, które przyjęto żywym zadowoleniem: cała paczka wyszła na ulicę.

Dalszy ciąg jutro.

# Pełna tabela Loterii Państwowej

Zł. 20.000 na Nr. 158538. Zł. 10.000 na Nr. 109044. Po 5.000 zł. na N-ry: 38246 61788 128312	Po Zł. 3.000 na N-ry: 92179 102064 110108 115052	Po Zł. 2.000 na N-ry: 3612 5231 7769 15135 25757 26180 26842 47400 59199 64899 81975 83115 90609 100187 111364 129499 129528 147541 153620	Po Zł. 1.000 na N-ry: 2742 5635 6836 9511 11349 13063 15503 16432 20088 29650 36212 39686 42467 44615 47069 47140 50352 51426 51455 51707 53616 58497 59122 64991 72793 73855 77762 77923 78432 79115 82822 84312 85396 93725 96408 109841 111256 116237 121088 125937 126112 132997 137268 146626 146916 150366 156845 158657	113 40 263 348 467 594 1118 260 650 738 40 53 57 885 990 2116 27 453 581 607 872 3445 526 698 869 951 4276 379 451 63 894 5058 113 282 328 517 630 792 986 6051 97 246 305 33 491 698 945 7522 63 8204 62 73 89 584 717 88 860 71 9035 142 64 83 225 316 484 93 704 906 40	10130 65 220 350 634 744 918 11291 729 925 12932 35 197 312 13310 757 804 22 19042 137 80 259 414 47 653 871 15102 217 97 333 69 922 16126 48 324 54 61 425 76 784 17075 79 116 99 250 351 77 421 615 74 769 885 18006 500 871 58 996 1915 225 35 361 486 512 64 715 899 908 48	20055 155 527 642 743 21091 119 933 59 22009 33 76 120 529 87 676 899 932 67 23058 191 208 50 490 731 58 24475 570 867 25096 231 627 42 26018 123 56 341 513 35 73 761 827 28 27055 412 19 555 72 630 896 926 28129 205 38 325 35 466 805 9 963 29195 373 655 809	30028 53 84 189 274 344 782 93 960 31070 161 206 913 83 32116 213 91 305 410 35 87 509 12 788 820 991 33049 291 377 96 474 653 800 988 34037 40 57 117 205 371 611 719 59 60 995 35044 87 143 463 617 844 86 36135 233 71 448 537 645 48 64 37211 76 545 669 74 891	38192 302 77 265 265 265 473 504 11 611 84 915 50 91 40001 25 374 557 71 707 838 41250 337 889 962 42103 5 75 225 51 305 42 515 62 785 818 977 43987 44066 79 124 41 284 342 54 94 571 45053 93 567 314 541 80 645 756 987 46015 22 28 115 859 976 47015 34 40 442 620 845 76 59 829 48014 28 50 77 165 89 213 324 412 679 718 946 81 49045 76 587 611 324 742 815 30 60	50046 790 848 928 96 51072 571 631 973 52074 273 83 300 24 74 506 80 829 948 53115 917 54233 400 23 86 551 68 810 61 55054 506 86 211 82 462 599 859 939 56000 37 136 221 575 76 665 700 52 70 57120 447 623 720 941 58229 68 426 79 506 59042 143 520 63 73 81 741 824 45	60147 769 816 61054 233 430 532 80 713 810 942 49 60 6133 78 874 75 63135 415 64 543 888 902 23 64030 56 362 457 70 818 65032 78 125 70 75 736 988 66222 314 74 466 554 777 67102 305 416 17 694 746 68130 212 90 302 28 41 470 562 90 69177 357 73 81 510 76 723 855 933 69	70047 76 254 369 80 822 71259 312 94 697 898 944 61 72026 510 79 94 627 765 910 73073 508 68 732 74076 215 437 68 76035 10076 20075 60082 76733 77073 123 513 641 74 830 35 96 78218 554 61 613 23 44 758 70 77 943 79201 207 41 368 658 831 33 80077 209 267 674 787 967 81000 84 191 383 614 722 30 947 66 82000 39 46 107 269 226 510 721 71 83023 183 888 84102 41 262 569 757 77 873 965 71 85051 66 678 576 613 718 804 86205 44 353 90 515 75 79 804 774 97 866 87188 231 530 651 713 805 93 88093 127 314 47 58 400 67 604 52 764 804 10 60 89059 307 308 665 731 90061 260 317 61 477 565 91096 161 80 99 322 556 83 760 899 939 54 92558 93 712 995 93331 565 602 886 927 94419 585 667 720 95029 103 105 356 502 46 959 96036 364 430 64 619 915 97327 480 734 93 804 977 98011 95 293 894 923 40 99163 256 89 679 91 820 100831 65 236 312 52 815 101061 257 518 690 851 68 102052 85 169 256 312 451 59 534 649 748 70 94 948 98 103417 645 858 920 47 104047	482 86 511 14 105287 419 47 89 845 70 964 106286 386 619 86 735 936 40 107197 458 63 542 616 40 726 871 76 108134 438 79 635 46 887 109099 163 397 599 678 718 110193 494 560 733 64 99 941 80 111018 75 525 62 705 14 808 52 112572 692 749 800 07 31 37 46 948 113297 309 756 68 114135 61 507 14 618 808 46 907 29 115480 670 93 711 29 866 116009 213 785 117168 232 359 60 660 91 118005 77 176 89 301 17 24 60 98 539 119129 311 556 85 611 20 61 71 817 967	120051 325 604 731 990 121053 55 194 234 732 810 34 903 122062 312 23 417 780 123085 105 339 91 598 631 35 756 90 124093 167 328 35 66 528 49 613 125134 390 426 35 515 35 76 845 126114 62 574 669 765 828 72 90 127018 19 33 83 166 447 672 708 77 128418 35 45 608 731 933 129035 151 65 93 450 65 730 59 907 130140 50 375 406 75 622 730 52 90 921 78 131111 444 97 618 77 79 91 867 996 132269 343 87 483 585 605 32 133041 49 596 648 65 784 85 830 74 134135 50 263 569 656 63 712 29 32 36 328 135005 223 418 24 579 694 8882 136132 362 533 694 730 89 882 937 137179 81 97 243 342 512 88 643 808 83 940 138075 157 302 14 40 418 516 716 924 139002 165 255 441 81 616 46 817 900 17	140004 68 606 64 702 141316 44 438 62 530 630 725 907 13 142077 86 130 294 362 401 743 938 143021 466 503 83 670 82 794 144297 608 795 145335 424 48 639 71 146065	100 54 57 484 92 665 147314 35 585 728 78 996 148048 84 170 466 578 149249 513 52 75 83 641 789 933 150163 65 255 509 709 810 151172 262 422 152005 325 492 579 685 703 153039 66 118 96 329 513 660 80 845 955 154042 56 358 77 445 88 533 57 68 695 703 900 155086 96 131 36 55 78 369 521 698 785 807 935 156113 22 229 395 511 603 809 157023 180 201 338 660 871 917 20 158203 90 362 445 629 35 704 907 159071 234 308 46 450 552 96 905 20 63 65 406 77 639 70 715 81 857 103 241 525 721 872 967 98 2361 640 710 45 93 800 37 11 917 55 3045 90 103 79 350 416 54 907 38 4144 213 37 316 765 5068 271 87 385 442 508 55 662 737 835 923 26 5002 99 154 74 207 326 434 54 524 40 895 7360 98 456 652 93 8004 103 521 43 46 749 9014 37 167 227 351 446 536 865 937	10247 303 602 882 938 11015 124 25 226 497 607 706 45 818 76 960 12254 526 652 74 837 83 13021 75 380 514 664 730 893 28 14183 458 555 59 853 70 37 15002 307 929 65 16214 300 17 423 692 98 882 968 17067 231 83 387 584 705 90 867 95 18215 553 637 19092 133 425 550 784 20047 271 51 97 376 96 784 30 992 21011 61 172 215 96 461 22191 736 865 70 24056 111 25 24161 379 405 547 736 25041 111 717 70 842 26354 506 6 686 93 719 27058 439 695 809 14 28045 64 122 318 506 661 96 821 945 29053 187 807 30212 404 24 57 599 691 31033 94 198 332 415 65 798 819 32150 362 551 58 760 33165 66 95 991 92 601 743 914 34046 111 45 60 574 697 85 822 932 35063 78 321 41 79 571 620 730 860 64	36041 53 237 38 519 832 939 37427 57 38111 217 421 538 662 697 39007 186 94 329 73 497 99 546 638 736 38 906 40048 56 369 438 613 38 760 94 806 51 41116 24 93 349 412 42026 247 57 442 746 852 43012 52 131 268 527 678 79 758 852 44008 48 120 22 230 493 762 45159 210 708 79 815 46113 48 90 237 80 586 918 47185 90 308 566 633 69 72 745 66 99 904 48010 58 196 282 622 87 774 804 956 49039 467 725 63 822 925 50212 565 69 51229 734 61 866 980 52223 84 329 80 87 585 687 53085 91 225 599 718 76 54004 280 824 73 55044 69 254 62 92 366 515 68 614 50 76 743 840 45 56588 310 69 492 644 898 950 57008 169 266 437 610 78 821 70 58100 50 60 72 486 594 98 750 860 59089 117 241 503 787 803 60017 312 41 669 822 93 61329 400 587 620 704 48 897 62013 24 386 831 72 79 63101 4 320 541 635 64039 522 45 94 815 74 67 915 65439 626 40 50 786 66005 240 645 73 775 882 67052 128 210 65 533 40 647 786 862 968 68120 36 52 295 340 476 311 701 7 73 846 60 69035 231 47 50 573 618 706 49 91 70170 215 571 614 748 52 71585 829 37 977 72110 473 637 884 73167 221 401 71 633 94 74022 387 428 75037 397 408 834 76299 437 886 77001 62 354 80 448 53 533 76 87 614 32 709 19 56 831 89 958 78064 66 362 93 430 688 828 42 919 79098 636 937 80013 19 147 79 342 48 410 541 87 675 813 958 81087 176 274 76 470 732 851 66 82045 20 572 408 11 35 93 600 781 953 83080 96 281 344 68 670 963 84013 88 245 702 806 904 85044 66 150 603 669 933 86037 194 432 61 583 85 650 97 87003 294 373 433 981 93 88176 310
--	--	--	--	--	---	---	---	--	--	--	--	--	--	--	---	---	--

## Na rynku pracy

— Uruchomiona została druga zmiana apretury w fabryce I. D. Szpiro (Łąkowa 2). Zatrudniono 80 robotników. Uruchomiono również szarpanię szmat Kapłana Abrama. Uniuruchomiona została natomiast z powodu braku zamówień druga zmiana w przędzalni Poczebuckiego (Ślonimska 38). Pracę straciło 20 robotników.

— Strajk szewców został ostatecznie zlikwidowany. Po podpisaniu przez kupców umowy, przystąpili w poniedziałek do pracy szewcy wszystkich kategorii, a m.in. i czeladnicy, którzy uzyskali od majstrów podwyżki 1 zł. od pary obuwia.

— Krawcy chałupnicy, którzy zamierzali zastrajkować, po przyszanianiu im podwyżki 30 gr.

### Karofle stanęły

Na terenie całego kraju odbywa się kopanie karofli. Tegoroczne zbiory wypadły na ogół lepiej, niż średnio. Z tego powodu zanotowano w ostatnich dniach znaczny spadek cen ziemniaków, które potaniały z 4 zł. do 2-3 zł. za korzec. Cena 2 zł. nie pokrywa oczywiście kosztów własnych.

### Złodzieje grosza publicznego Sekwestrator sejmiku białostockiego

Wojt gminy Kalinówka

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Białymstoku posadzone: mieszkańca Białegostoku, 27-letniego Romualda Borowskiego, sekwestratora wydziału powiatowego sejmiku białostockiego, oraz mieszkańca wsi Wojtówka-gm. Kalinówka pow. białostockiego, 64-letniego Antoniego Kożuszko.

Pierwszy oskarżony został o defraudację pieniędzy, pochodzących ze ściągniętych na terenie gm. Kalinówka podatków państwowych, komunalnych, składki ogniowej i innych należności. Ogółem uhradził 4.763 zł. 67 gr. Współdziałający z nim wójt gminy Kalinówka, Kożuszko przywłaszczył sobie kwotę 2.730 zł. 86 gr. Borowski skazano na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw na okres 5 lat, Kożuszko zaś — na rok więzienia.

W drugiej sprawie występo-

### Kula w plecy

We wsi Rutkowskie - Duże gminy Dolistowo Leon Kościuch usiłował wystrzelać z karabinu w plecy zabić sąsiada swego, Józefa Kościucha. Kula trafiła go w szyję, i wyszła koło prawego oka, co grozi rannemu utratą wzroku. Przyczyną zbrodniczego czynu była miłość. Leon Kościuch chciał usunąć z drogi zwycięskiego rywala.

od jednego palta, zaniechali strajku.

— Z powodu niewypłacenia należności za okres dwutygodniowy zastrajkowali wczoraj robotnicy w wykończalni sukna B-ci Kronenberg w Gródku. Pracę podejmą po otrzymaniu zaległości.

### Powrót p. Wojewody

W dniu wczorajszym powrócił z urlopu do Białegostoku i objął urządowanie p. wojewoda Marjan Zyndram-Kościalkowski.

### Konkurenci monopelu spirytusowego

Posterunek P. P. w Gródku wykrył w mieszkaniu Michała Szeremety w kolonii Uroczysko-Sokolisko w pow. białostockim potajemną gorzelnię. Znalaziono prymitywny aparat do pędzenia spirytusu, 3 i pół litra samogonu i 100 litrów zacieru. Przychwyleni na gorącym uczynku pędzenia spirytusu Michał i Joachim Szeremetowie i Jan Hermanowski zostali aresztowani i przekazani władzom sądowym.

wał Borowski już bez współnika. Zdefraudowane przezeń samodzielnie pieniądze pochodzące również z kwot różnych ściągniętych podatków, wyniosły 2.136 zł. Zapadł wyrok, skazujący defraudanta również na 2 lata więzienia. Ponieważ Borowski nie mógł złożyć wymaganej kaucji — zaarrestowano go na sali sądowej.

## Strzał w lesie

Do jadącego na rowerze dróżyką leśną z Budziska do Czarnej Wsi leśniczego z nadleśnictwa Złota Wieś, Zygmunta Romanowskiego, oddano w pobliżu kolonii Buksztel strzał z foweru. Kula chybiła. W strzelającym rozpoznał Romanowski mieszkańca tej kolonii, Stefana Chońko. Pobięł za nim wraz z gajowymi, ale Chomce udało się zbiec.

Aresztowany wyjaśnił podczas badania na posterunku po-

licji, że rzeczywiście był wówczas w lesie, ale nie strzelał. Przekazano go władzom sądowym.

### Zmuszanie do nierządu

Bejla Jewrejska (Marmurowa 1) złożyła w komisariacie P. P. skargę na parę małżeńską Gorfinkłów (Orlańska 4), która groźbami i biciem zmuszała ją do nierządu. Dobranej parce grozi surowa kara więzienia.

—	<b>APOLLO</b>	—
Tylko o godz. Ceny 45 gr.	<b>3<sup>30</sup></b> <b>AFRYKA</b> <b>MÓWI</b>	Wielka ekspedycja do Afryki Podzwrotnikowej, od Atlantyku do Indyjskiego oceanu
● O GODZ. 5 <sup>15</sup> , 7, 8 <sup>45</sup> , 10 <sup>15</sup> CENY OD <b>75 gr.</b>	Rewelacyjny polski film dźwiękowy <b>DZIKIE</b> <b>POLA</b>	● Dramat uciekinierów z Rosji rewolucyjnej tropionych przez bolszewickie podjazdy <b>Danuta</b> <b>Arciszewska</b> <b>Zbigniew</b> <b>Staniewicz</b> w rolach głównych
JUTRO PREMJERA	<b>GRETA GARBO</b> w filmie <b>NATCHNIENIE</b>	Dramat płomiennej miłości Partnerzy: <b>Lewis Stone</b> <b>Rob. Montgomery</b>
—	<b>APOLLO</b>	—

Początek o godz. 6.30

Passé-Partout, bilety ulgowe i bezpłatne

**NIEWAŻNE**

NIEZWYKŁE  
PRZYGODY  
MIŁOSNE  
W SERCU  
WSCHODU!

**MODERN**

NAJWIĘSZY PRZEBÓJ SEZONU

Superprodukcja:

METRO-GOLDWYN-MAYER

Długoczekiwana rewelacyjna

**PREMJERA**

CENY NIE PODWYŻSZONE

TAJEMNICE  
WNETRZA INDYJI  
PRZEPIĘKNE  
MELODJE  
HINDUSKIE!

S Y N O  
I N D Y J

SYMFONJA  
MIŁOŚCI  
TCHNAĆ  
CZAREM  
EGZOTYZMU

Nieokiełznana  
miłość ludzi  
obcych ras!

W rolach głównych

Ulubieniec świata, niezapomniany „POGANIN”

W rolach głównych

Czarująco-piękna amerykańka

Wytwórny amant ekranu

**MADGE EVANS**

**RAMON**  
**NOVARRO**

**CONRAD NAGEL**

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr., za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja: Rynek Kościuszki 1, tel. 63; Drukarnia Legionowa 1, tel. 63